



MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Służba zdrowia powinna być najlepiej funkcjonującym organizmem w państwie. Ale nie jest. Odkładanie działań naprawczych na przyszłe lata to bomba z opóźnionym zapłonem – mówią eksperci. Potrzebna jest natychmiastowa jej reorganizacja. Tyle teorii. O byciu lekarzem w Polsce opowiada na stronach IV i V lek. med. Andrzej Kaźmierczak.

Jest wszędzie tam, gdzie coś się dzieje. Gdzie są ludzie i Bóg. Porusza się na wózku inwalidzkim. Mówi, spowiada się i wyraża emocje za pomocą tablicy z literami. A w dodatku pisze, że jest szczęśliwy. Na spotkanie z wyjątkowym człowiekiem zapraszamy na str. III. ■

ZA TYDZIEŃ

- GŁÓD EUCHARYSTII w związku z niesakramentalnym
- WSPOMNIENIE WIZYTY Jana Pawła II w Łowiczu

Perspektywy i nadzieje Kościoła łowickiego

Trwać w miłości

„Wytrwajcie w miłości mojej – perspektywy i nadzieje Kościoła Łowickiego” – pod takim hasłem we wtorek 22 maja w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu odbyło się sympozjum naukowe.

Sympozjum zostało zorganizowane z okazji XV rocznicy powstania diecezji i jest bezpośrednim wprowadzeniem w I Kongres Eucharystyczny. Honorowy patronat nad nim objął bp Andrzej F. Dziuba, który na wstępie ukazał najdoskonalszy wzór miłości, jaką jest Trójca Święta. – Ten wzór jest zadany Kościołowi powszechnemu, a więc także Kościołowi łowickiemu, który w tym roku wznosi do Boga dziękczynienie za 15 lat swojego istnienia oraz za wielkie wydarzenie, jakim była w Łowiczu wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II – mówi biskup łowicki.

Wśród zaproszonych prelegentów jako pierwszy zabrał głos ojciec prof. dr hab. Jacek



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Salij. Z ogromnym zaangażowaniem ukazał Eucharystię jako źródło świętości Kościoła. Równie ciekawym był referat ks. prof. dr hab. Jerzego Misiurka, mówiący o duchowości eucharystycznej błogosławionych, związanych z terenem dzisiejszej diecezji łowickiej. Dotykał on nie tylko przeszłości, ale także ukazywał aktualne zapotrzebowanie na taką duchowość.

W dalszych referatach nie zabrakło także patrzenia w

o. Jacek Salij prawdę Eucharystii tłumaczył na przykładzie krzyża

przyszłość, która nie sie ze sobą perspektyw, wyzwania i zadania. O nich mówił ks. prof. dr hab. Bronisław Mierzwiński oraz wykładowca WSD w Łowiczu ks. dr Stanisław Ponia-towski.

Uwieńczeniem obrad i najpiękniejszą formą dziękczynienia była wieczorna Msza św. w bazylice katedralnej, której przewodniczył biskup łowicki A. F. Dziuba.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

KONGRES ZAPOWIEDZIANY



ROMUALD ORLIŃSKI

Po raz piątą 26 i 27 maja w Skierniewicach odbywały się Warsztaty Wokalne Harmonia, zakończone Finałowym Koncertem w konwencji pop-gospel. Organizatorem warsztatów były: Zespół Czwarty, Stowarzyszenie na Rzecz Młodzieży Brama oraz Ruch Światło-Życie i Domowy Kościół Diecezji Łowickiej. Patronat honorowy objęli między innymi biskup Andrzej F. Dziuba oraz minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski.

Poza uczestnikami warsztatów na scenie wystąpili także: Marta Florek, Grzegorz Gluch i Adam Rymarz. – Znów okazało się, że Pan Jezus jest większy od naszych lęków, ludzie dali z siebie wszystko – powiedział szczęśliwy Paweł Wojciechowski, dyrygent chóru.

Warsztaty i koncert były zapowiedzią I Kongresu Eucharystycznego. ■

Koncert finałowy V Warsztatów Harmonia

Więcej na str. VI

3. rocznica konsekracji



BOHDAN FUDAŁA

Życzenia złożył m.in. starosta łowicki Janusz Michalak

ŁOWICZ. Już trzy lata upłynęły od momentu, gdy w katedrze łowickiej prymas Józef Glemp udzielił sakry biskupiej ks. prof. dr. hab. Andrzejowi F. Dziubie. Dokładnie w rocznicę tego wydarzenia – we

wtorek 22 maja – bp Dziuba w otoczeniu pozostałych biskupów diecezji łowickiej odprawił uroczystą Mszę św. Życzenia składali mu przedstawiciele różnych środowisk i stanów.

Imieniny parafii



BOHDAN FUDAŁA

Podczas Mszy odpustowej do grona ministrantów przyjętych zostało 7 chłopców

KUTNO DYBÓW. Święto Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, przypadające na czwartek 24 maja – to dzień „imienin” parafii w Kutnie na Dybowie. Z okazji odpustu do parafii przybył bp Andrzej F. Dziuba. Drugim gościem był wiceprowincał pallotyńów z Warszawy ks. Czesław Parzyszek. Przypomnieć należy, iż parafia pw. MB Wspomożenia Wiernych obsługiwana jest od 1993 r. przez pallotyńów. Uroczystości odpustowe połączo-

ne zostały z obchodami setnej rocznicy przybycia zgromadzenia do Polski. W czasie uroczystości poświęcona została tablica upamiętniająca ten fakt. Wmurowana obok witraża przedstawiającego założyciela zgromadzenia św. Wincentego Pallottiego, nosi jubileuszowe hasło: „Ożywić wiarę – Rozpalać miłość – Jednoczyć wysiłki”. Dopelnieniem odpustu był tradycyjny parafialny festyn, urządzony w niedzielę 27 maja.

Zginęła przy swojej szkole

KROŚNIEWICE. Miasto żyje jeszcze tragedią, jaka rozegrała się tu w poniedziałek 21 maja. Wtedy to zginęła 14-letnia dziewczyna. Następnego dnia jej zwłoki odnaleziono w parku, w pobliżu gimnazjum, do którego uczęszczała. Według wstępnych ustaleń zabójstwo miało tło seksualne. Policja bardzo szybko ujęła podejrzanego o dokonanie przestępstwa. Jest nim mieszkający po sąsiedzku dziesiętnastoletek. Mieszkańcy Krośniewic są oburzeni, gdyż na kilka dni przed tragedią chłopak został skazany

przez sąd w Łęczycy na ponad dwa lata więzienia za... zgwałcenie kobiety. Ponieważ wyrok był nieprawomocny, mężczyzna jeszcze tego samego dnia wyszedł z aresztu, a po niespełna tygodniu prawdopodobnie popełnił kolejne przestępstwo.

W gimnazjum ogłoszono trzydniową żałobę. W tym czasie nie odbywały się żadne imprezy i uroczystości. Do szkoły przyjechał psycholog z Łęczycy w celu przeprowadzenia rozmów z koleżankami i kolegami zamordowanej.

Muzyczne popołudnia ze szkołą

SOCHACZEW. Dorocznym zwyczajem stały się już letnie koncerty w wykonaniu uzdolnionej młodzieży. Ich organizatorem jest Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Sochaczewie, zaś odbywają się one na dziedzińcu szkolnym w niedzielne popołudnia. Cykl został zainaugurowany w niedzielę 27 maja. W tym sezonie harmonogram przewiduje jeszcze: 3.06 – występ orkiestry dętej, big-ban-

du, orkiestry kameralnej II st., 10.06 – koncert solistów, 17.06 – występ chóru II st. i zespołu smyczkowego oraz zespołów kameralnych istniejących przy szkole, 24.06 – występ chóru I st. oraz recital pianistyczny Szczepana Kończala – studenta Akademii Muzycznej w Katowicach, uczestnika XV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Wstęp na koncerty wolny.

Święto miasta

RAWA MAZOWIECKA. W czasie tegorocznych Dni Rawy, które odbywały się od 25 do 27 maja, nie można było narzekać na nudę. W piątek swoją ucztę mieli miłośnicy bluesa, którzy mogli wysłuchać koncertu takich gwiazd, jak: Johnny Biglip Band, LivinBluesXperience oraz Sławek Wierchowski i Nocna Zmiana Bluesa. Pozostałe dni obfitowały w różnego rodzaju koncerty, biesiady, imprezy, spektakle i zawody sportowe. Organizatorzy nie zapomnieli

także o niespodziankach dla dzieci. Największą popularnością cieszyła się wioska indiańska, a także wesołe miasteczko. Niemalą atrakcją był również przejazd kolejką wąskotorową, w której składzie w tym roku znalazł się odrestaurowany wagon pocztowy z 1930 r. Jedynie fani Krystyny Giżowskiej z dziedzina Zamku Książąt Mazowieckich odeszli zawiedzeni, gdyż z powodu ulewnego deszczu i burzy planowany koncert został odwołany.

W czasie „Biesiady Frantowskiej” kilka osób poszło w tan



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Co w trawie piszczy?

POLAK MĄDRY PO...



Stało się już czymś oczywistym w Polsce, że po skończeniu studiów na plus 5 młody człowiek

wyjeżdża z kraju, bo ojczyzna oprócz zasiłku dla bezrobotnych nie ma mu nic do zaoferowania. Wielu polityków stara się zmienić ten scenariusz. Pożyjemy, poczekamy, ale wyjeżdżać na razie i tak będziemy. Świat stał się mały.

Tymczasem do Polski w poszukiwaniu chleba przyjeżdża coraz więcej obcokrajowców z za wschodniej granicy. Nasze płace są dla nich wystarczające. Ale nie wszyscy przybywają z dobrymi zamiarami. Choć trzeba przyznać, że ich pomysłowość nie zna granic. Niedawno służby celne rozbiły pod Łowiczem (w Strugienicach i Dzierzgowie) nielegalną rozlewnię alkoholu. Wódka „wyrabiana” przez Ukraińców z rozcieńczalnika trafiała na targowiska w Kiernozi i Łyszkowicach. Rozcieńczalnik przelewano do szklanych butelek z nalepkami alkoholu wschodnich marek. Ukraińskie banderole oczywiście również były „fachowym wyrobem”. Z jednej strony trzeba się cieszyć z efektywności naszych służb. Z drugiej smuć, bo daliśmy się oszukać. Ciekawe, ilu zamiast czystego alkoholu piło na przyjęciu rozcieńczalnik? Jak widać dobra okazja to nierzadko dobrze stwarzane pozory.

MARCIN WÓJCİK



Przed kongresem: Eucharystia w życiu osoby niepełnosprawnej

Nie narzekam – dziękuję

Gdy wyjeżdżał do Lourdes, ciocia życzyła mu, by wrócił o własnych siłach z „rozwiązanym językiem”. Wówczas odpowiedział: „Jak Bóg da”. Wrócił, ale nadal nie chodzi ani nie mówi. Otrzymał jednak dar o stokroć doskonalszy.

Od urodzenia Tomek Skoneczny jest osobą niepełnosprawną. Ciępi na porażenie mózgowie. Jego ciało nie chce być posłuszne sprawnej głowie. Choroba nie przeszkodziła mu być pełnym optymizmem, nadziei i wiary. Pomimo swoich ograniczeń nie wycofał się z normalnego życia. Jest wszędzie tam, gdzie coś się dzieje, gdzie są ludzie i gdzie może spotkać Boga.

Idę na przyjęcie

W niedzielę i święta nigdy nie brakuje go w kościele. Zawsze siedzi w tym samym miejscu, blisko ołtarza, tak, by nikt mu go nie zasłaniał. Eucharystia jest dla niego wyjątkowym spotkaniem z Bogiem. – Gdy zaczyna się modlić, zwłaszcza po przyjęciu Komunii, świat przestaje dla niego istnieć, nie zauważa osób, które do niego podchodzą, jest w jakimś innym miejscu, świecie – mówi pani Karolina, mama Tomka. Zapytany o to, co robi, gdy już przyjmie Pana Jezusa, odpowiada krótko: – Dziękuję, przepraszam i proszę. Czasem gdy czuję Jego ogromną bliskość, powtarzam tylko jedno zdanie: Kocham Cię, Jezus. To wystarcza za wszystko.

W paskudną pogodę zdarzało się, że znajomi proponowali mu, by został w domu, by wysłuchał Mszy św. w radiu. Na takie sugestie zawsze ma jedną odpowiedź. – Jeśli jest się zaproszonym przez kogoś na przyjęcie, to nawet nie wypada wychodzić z niego głodnym. A ja mam takie zaproszenie i bardzo cieszę się na te spotkania. Ten chleb mnie umacnia i daje siły. Za nic nie zrezygnuję z tych chwil, gdy Bóg jest tak blisko mnie.

Słowa nie na wiatr

Dla pani Karoliny największym cierpieniem jest fakt, iż Tomek nie może normalnie rozmawiać.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Z otoczeniem Tomek porozumiewa się za pomocą tablicy z literami, tak też się spowiada i tak wyraża swoje uczucia

wiać. Jednak zaraz dodaje: – Ale Tomek tak nie myśli.

Na potwierdzenie swoich słów przynosi mały kawałek deseczki, na której wyryty jest napis: „Lepiej milczeć, niż źle mówić”. – To prezent od syna – dodaje. Taki właśnie jest Tomek.

Ze światem zewnętrznym komunikuje się za pomocą tablicy z literami. To dla niego niemały wysiłek, ale także wielka radość. Czasem tylko innym brakuje czasu

i cierpliwości na taki dialog. Jedynie Bóg go rozumie. Każdego dnia Tomek rozmawia z Nim na głos, bo wtedy łatwiej mu się skupić. Każde słowo, które wypowiada, wychodzi z jego ust z ogromnym trudem, a nawet bólem, i słyszalne jest jako jęk czy belkot, ale Bóg zna i rozumie ten język. On sam nigdy się na nic nie skarży, nie narzeka. Mówi, że nie ma powodów. A twoje ciało? Co z ciałem? – To tylko na chwilę, Tam będzie inaczej – odpowiada. – Wtedy, tam w Lourdes, On obdarzył mnie mocną wiarą, a to znaczy, że otrzymałem wszystko, co najważniejsze.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa





Ponad 70 procent

W

alka z

sem lekarza jest niemal każda interwencja, która hamuje, łagodzi bądź tylko uśmierza ból i postęp choroby. Mimo upływu lat nie przyzwyczaił się do zawodu. Każdy kontakt z pacjentem jest czymś nowym. Nie planuje wyjazdu za granicę, bo czuje się już na to za stary i ma nadzieję, że wreszcie w polskiej służbie zdrowia będzie lepiej. Za granicę wyemigrowała jego córka. Młoda, ambitna farmaceutka, która o powrocie do kraju nawet nie myśli. Wcześniej prowadziła dwie apteki – w Łowiczu i Bednarach. Często kończyła pracę po 24.00. Ma również syna, doktora medycyny. Zaproponowano mu pracę w klinice. 8 złotych za godzinę. Czyli trochę mniej niż pomocnik

Andrzej Kaźmierczak jest ordynatorem oddziału intensywnej terapii w łowickim szpitalu

fachowca na budowie. Tyle mógłby też zarobić, składając długopisy w domu.

Doktor

Kaźmierczak

swoje życie określa jako ciągły bieg. Niskie zarobki zmusiły go do otwarcia prywatnego gabinetu, aby w ten sposób dorobić do pensji. Oburza się, kiedy ludzie mówią o willach i luksusowych samochodach, którymi jeżdżą lekarze. – Pracujemy od świtu do nocy, a czasami nawet w nocy. To, co mamy, zdobyliśmy kosztem wielkiego wysiłku, kosztem czasu dla rodziny. Nie pracujemy od 8.00 do 16.00. Ciągłe jesteśmy w pracy – mówi.

Marsz ku przepaści

W Polsce, przynajmniej do niedawna, lekarz należał do tzw. elitarnej grupy społecznej. – My straciliśmy swój dawny autorytet, bo przykład idzie

Mówi się, że lekarze to oszuści, łapówkarze, a ostatnio nawet mordercy. Nie było w najnowszej historii Polski tak kłamliwej opinii. **Poprawy wizerunku lekarza nie ułatwia powszechne przyzwolenie na szarganie dobrym imieniem.**

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCİK

Z chwilą zamykania tego numeru żaden szpital w województwie łódzkim nie przystąpił do ogólnopolskiego strajku lekarzy. Nie strajkował także szpital w Żyrardowie. Ale fakt ten nie oznacza, że jest aż tak dobrze. Prawdopodobnie to tylko cisza przed burzą. Postulaty strajkujących lekarzy dotyczą nie tylko pieniędzy i podwyżek. Lekarze domagają się dla siebie i pacjentów godności i standardów, których ciągle brak spycha polską służbę zdrowia w przepaść.

Doktor K.

Chirurg Andrzej Kaźmierczak jest ordynatorem oddziału intensywnej terapii łowickiego szpitala. Pełni również funkcję dyrektora ds. lecznictwa. Jak sam podkreśla, praca w szpitalu to dla niego pasja i powołanie. Doceniają to również pacjenci, bo doktor Kaźmierczak cieszy się powszechnym uznaniem. – Kiedy szedłem na studia, nie kierowałem się czymś w rodzaju potrzeby serca, głosem powołania. Pomyślałem, że tak będzie najlepiej. Dopiero później zrozumiałem, jak wiele dla mnie znaczy praca lekarza – mówi.

Jak prawie każdy lekarz pamięta pierwszy zgon pacjenta i pierwsze sukcesy. Choć sukces-

nt studentów Akademii Medycznej w Łodzi deklaruje, że wyjedzie z kraju

z wiatrakami

odgórnie. Dzisiaj nie istnieją autorytety i to jest największą porażką rządzących, którzy ciągle walczą z wszystkimi i wszystkim, a nas, jak się okazuje bezpodstawnie, nazywają mordercami – mówi A. Kaźmierczak.

Szpital w Łowiczu należy do tych placówek, które znalazły się w programie transplologii. Jednak od kilku miesięcy trudno kogokolwiek namówić na zgodę na pobranie narządów od zmarłej bliskiej osoby. Lekarze wiedzą, że to efekt medialnej nagonki.

Pensja polskiego lekarza należy do najniższych w Europie. Rząd jak refren powtarza, że podwyżek nie będzie, bo nie ma na to pieniędzy. Od roku mówi się o gwałtownym wzroście gospodarczym i większych zarobkach. Jeśli więc rosną nasze pensje, rosną też automatycznie składki zdrowotne. Do szpitali jednak docierają takie same pieniądze jak rok temu. Lekarze nie mają wątpliwości, że cały system opieki medycznej państwa nad społeczeństwem jest chory. Oburzają się jednak, iż rządzący nie chcą tego dostrzec, a próbą negocjacji to walka z wiatrakami. Kiedy kilka tygodni

temu zapadła decyzja o Euro 2012 w Polsce i na Ukrainie, niemal natychmiast rząd przeznaczył na ten cel kilkanaście miliardów złotych. Ale na służbę zdrowia pieniędzy nie było już od dawna.

Może być lepiej

– Współczesnemu lekarzowi najbardziej brakuje czasu, komfortu korzystania z osiągnięć medycyny światowej, unormowanego życia i spokoju, który pozwoli mu w pracy myśleć tylko o pracy – mówi Andrzej Kaźmierczak. Obecna batalia nie rozgrywa się tylko, jak wielu sądzi, o większe płace. Postulaty lekarzy dotyczą ogólnej reformy służby zdrowia. Od kilku lat prywatyzują się w Polsce aptekarstwo i stomatologia. Nikt nie musiał strajkować i wychodzić na ulicę. Większość lekarzy opowiada się za prywatyzacją służby zdrowia i, jak podkreślają, nie będzie to drastyczna zmiana dla pacjenta. Zmiany, których domagają się lekarze, można określić w kilku punktach. Po pierwsze prywatne ubezpieczenie. Następnie koszyk

świadczeń gwarantowanych. Konieczne byłoby współpłacenie pacjenta bądź dodatkowe ubezpieczenie. Coraz głośniejsze w systemie kształcenie lekarzy specjalistów. Ostatnim postulatem, równie ważnym, są godne zarobki.

Objawy nadchodzących problemów w służbie zdrowia w regionie było już widać jesienią zeszłego roku, kiedy 40 lekarzy ze szpitala w Kutnie jednocześnie zwolniło się z pracy. Ponad 70 procent studentów Akademii Medycznej w Łodzi jest pewnych, że po studiach wyjedzie za granicę. Taka statystyka nie wróży również dobrze naszym wojewódzkim szpitalom. Jeśli rząd nie spełni postulatów strajkujących lekarzy, większość zwolni się z pracy. Z otwartymi ramionami czeka na nich cały świat, bo polski lekarz należy do najlepiej wykształconych. Szkoda tylko, że w kraju nie dostrzega się tego i wystarczająco go docenia. Może wkrótce zacznie się doceniać Azjatów i Ukraińców, którzy coraz częściej interesują się pracą w naszych szpitalach... ■

W zeszłym roku 44 lekarzy ze szpitala w Kutnie na znak protestu złożyły jednocześnie wypowiedzenie

Sonda

ZA I PRZECIW

AGNIESZKA LEŚNIEWSKA

– Jestem jak najbardziej za strajkiem lekarzy. Powinni dostać podwyżki, bo zarabiają



za mało. Żeby tylko potem nie brali łapówek. Skąd wziąć pieniądze? Powinni obniżyć sobie zarobki posłowie i urzędnicy wysokiego szczebla. Wczoraj usłyszałam w telewizji, że prezes telekomunikacji zarabia 200 tys. zł. Powinien dostawać mniej, podzielić się z lekarzami.

KAROLINA PANEK

– To, co robią lekarze, jest dla mnie co najmniej śmieszne. Przecież zawsze im się dobrze powodziło, a teraz chcą jeszcze więcej. Dlaczego? Dwa lata temu leżałam w szpitalu na oddziale ginekologicznym i wiem, ile pieniędzy musiałam wydać. Trudno mi uwierzyć, że zarabiają aż tak mało. Ale ogólnie mówiąc, jestem zadowolona ze służby zdrowia. Mnie to wystarcza. Dlatego uważam, że żądania lekarzy są bezpodstawne.



PANI DANUTA

– Jestem bardzo wdzięczna naszym polskim lekarzom i nie dam złego słowa o nich powiedzieć. Uważam, że są pokrzywdzeni. Sama mam małą emeryturę i przydałoby się więcej, ale przecież oni zasługują na solidne podwyżki, bo ratują nam życie. Od dawna się leczę. Mam wszczepiony rozrusznik. Nigdy nie miałam kłopotów z lekarzami czy całą służbą zdrowia. Zawdzięczam lekarzom życie. Przecież to bardzo dużo.



ZDJEŃCIA BOHDAN FUDAŁA



Tuż przed wyjściem uczestnicy pielgrzymki całują krzyż

Na Dzień Matki do Matki

Do Częstochowy jak rodzina

„Wytrwajcie w Miłości Mojej” to tegoroczne hasło pielgrzymki łowickiej, która w sobotę 26 maja doszła do Częstochowy.

Należy ona do najstarszych w Polsce. Mieszkańcy Łowicza i okolic szli na Jasną Górę po raz 352. Pątnicy w ciągu sześciu dni pokonali ponad 220 kilometrów. Do celu dotarli w Dniu Matki. Przypadek? Pewnie tak. Pielgrzymka wyrusza z Łowicza tak, aby dojść do Częstochowy na Zielone Świątki. Jak wiadomo jest to święto ruchome. Mimo to dla wielu spośród około 400 uczestników zbieżność terminów to kolejny symbol jej familijnego

charakteru. Pielgrzymi czują się jak rodzina, ponieważ wiele osób wędruje po raz któryś, nawiązując się przyjaźnie, podtrzymywane potem przez najbliższy rok.

– Zgodnie ze zwyczajem uczestnicy pielgrzymki spotykają się przeciętnie co dwa miesiące – mówi ks. Wiesław Frelek, jej przewodnik.

BOF

Sonda

ANNA STELMACHOWSKA SPOD BEDLNA

– W sumie to już moja 8. pielgrzymka, z tym że wcześniej chodziłam z innymi. Pięć lat temu poszłam po raz pierwszy z łowicką i wędruję z nią co roku. Dlaczego? Ma pokutny charakter. Idę też w szczególnej intencji: o szczęśliwe rozwiązanie dla córki. Na Dzień Matki idziemy – jak do Matki – z naszymi radościami i zmartwieniami.



JERZY JAKUBOWSKI Z SOCHACZEWA

– Ta pielgrzymka ma swoją atmosferę, kto raz ją pozna, ten będzie chciał powracać co roku. Z łowicką pielgrzymką idę po raz 14. Dla mnie znaczenie ma jeszcze i to, że pielgrzymka idzie bardzo szybko – na Jasną Górę docieramy po 6 dniach, podczas gdy młodzieżowa w sierpniu po 10. Mogę wziąć mniej urlopu.



21 maja. Wymarsz pielgrzymki z Łowicza

V Warsztaty Wokalne Harmonia

Modlitwa i śpiew

Podobno ten, kto śpiewa, dwa razy się modli. Patrząc na uczestników V Edycji Harmonii, chciałoby się powiedzieć, że dwa to o wiele za mało.

Przyjechali z różnych stron naszej i nie tylko naszej diecezji. Jedni po raz pierwszy – inni już kolejny raz. To, co ich łączy, to chęć wielbienia Boga śpiewem. Warsztaty to doskonała szansa na podszlifowanie własnych umiejętności wokalnych, ale także możliwość poznania nowych utworów i przede wszystkim ludzi, z którymi można wspólnie zaśpiewać w dużym chórze.

Patrząc z boku, nie sposób nie zauważyć, że śpiewanie nie jest jedynym celem organizatorów warsztatów. To, na co zwracają uwagę, to element wspólnoty, która spotyka się tu, aby chwalić Boga. – Pracując z młodymi ludźmi, chcemy z jednej strony pokazać im, że chrześcijaństwo nie jest smutne – i to staramy się robić właśnie przez śpiew. Z drugiej strony chcemy ukazywać im, jak ważna w życiu człowieka jest wierność Panu Bogu, modlitwa i pasja, która dodaje skrzydeł – wyjaśnia koordynator warsztatów Aneta Wojciechowska.

Powyższe założenia nie funkcjonują tylko w głowie organizatorów, ale są także jasno odczytywane przez uczestników, którzy na Harmonię patrzą bardziej jak na muzyczne rekolekcje niż jak na warsztaty. – Przyjechałem tu już czwarty raz, bo chcę śpiewem wielbić Boga. Nie byłem tylko na pierwszej edycji, ale na szóstą też przyjadę, bo dzięki tym spotkaniom stałem się bardziej otwarty na innych i, co najważniejsze, nauczyłem się odważnie wyznawać wiarę – powiedział Rafał Przyłuski z Nowego Dworu. Podobnego zdania były Ewelina i Beata Komoda z Mnicha, które podobnie jak Rafał mają czteroletni staż pracy w Harmonii. – Dla nas śpiew jest przyjemnością i naszą ulubioną formą modlitwy. Ale nie o przyjemność tylko tu chodzi. To jest jakiś rodzaj formacji i dorastania w wierze. Od kiedy tu przyjeżdżamy, staramy się bardziej myśleć o tym, „co”, a nie tylko „jak” śpiewamy. Tę naukę nas dyrygent Paweł, który nawet jak powtarza dany utwór dziesiąty raz, to nie mamy wątpliwości, że nadal się nim modli. I my też tak chcemy.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Uczestnicy warsztatów przez wielogodzinne próby przygotowywali się do koncertu finałowego



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Zwiedzaj z „Gościem”

Muzeum Witosza



Pługi, siewniki, wozy, przewracarki do siana i stare młockarnie... Bynajmniej nie jest to zapowiedź targów rolnych. Ten niecodzienny „arsenał” stoi przy jednym z kościołów w Kutnie.

Muzeum maszyn rolniczych i wszystkiego, co związane jest z życiem na wsi, zaczęło powstawać od momentu przyścia do parafii św. Jana Chrzyciela w Kutnie ks. Jana Dobrodziej. Czyli ponad 20 lat temu. Ta niecodzienna pasja zakorzeniona jest w księdzu proboszczu, ponieważ – jak z dumą podkreśla – wychował się na wsi. Z sentymentem wspomina czasy, kiedy praca na roli nie była łatwa, ale ludzie byli wdzięczni Bogu za to, co mają.

Prawie jak trofea

Muzeum Wincentego Witosza, bo tak je nazwał ks. Jan, oprócz maszyn rolniczych posiada również stare przedmioty codziennego użytku, którymi kiedyś posługiwały się wiejskie gospodynie. Między innymi można zobaczyć sito do przesiewania mąki, pałkę do ubijania ziemniaków, drewniany pojemnik, który służył do nabierania zboża czy też maselnica, w której ubijano masło. Jednak najczęściej udało się zgromadzić dużych maszyn, którymi kiedyś nasi dziadkowie i pradziadkowie posługiwali się w pracach na roli. Część z nich została zrobiona w nieistniejącej już Fabryce Maszyn Rolniczych „Kraj” w Kutnie, która powstała w 1910 roku i z małymi przerwami funkcjonowała do 2002 roku. Niektóre maszyny ksiądz proboszcz traktuje jak trofea, bo nie zawsze tak łatwo można je było zdobyć. Muzeum posiada również kilka ozdobnych zaprzęgów konnych do przewożenia

ludzi. Ks. Dobrodziej najbardziej cieszy się z zaprzęgu należącego kiedyś do ks. Michała Woźniaka, którego papież Jan Paweł II w 1999 roku zaliczył do grona błogosławionych. Ks. Woźniak w połowie lat dwudziestych otrzymał probostwo i dekanat kutnowski. Zginął w 1942 roku w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Ocalić od zniszczenia

Na terenie muzeum powstała również grotta Matki Boskiej z Lourdes. Na wewnętrznych ścianach grotty wisi kilkadziesiąt starych krzyży, które zostały wyrzucane przez ludzi. Najwięcej jest postaci Jezusa Ukrzyżowanego, które pochodzą z krzyży cementarnych. Na przeciwległej ścianie grotty stoją w rzędzie figurki Matki Bożej i Jezusa. One również są wiekowe i zniszczone. Ksiądz proboszcz z szacunku postanowił ocalić je od zniszczenia. – Kiedyś przed nimi modlili się ludzie. Wylewali swoje troski i żale. Choćby dlatego należy im się szacunek – mówi. Zaraz obok grotty została wybudowana kuźnia na wzór tej z dawnych czasów, gdzie kuto żelazo i podkowały. Przy parafii istnieje także muzeum starych obrazów i ksiąg liturgicznych. Większość obrazów wisiała kiedyś w chłopskich izbach. To również próba ocalenia ich.

Wokół parafii św. Jana Chrzyciela w Kutnie stoją same bloki. Miejski charakter parafii niknie tuż po wejściu na teren niezwykłego muzeum. Kto by pomyślał jeszcze niedawno, że brony i konny pług trafią do muzeum? Tutaj wszystko ogląda się z sentymentem, bo dla wielu pług i stare grabie otwierają drogę do wspomnień z dzieciństwa.

tekst i zdjęcia **MARCIN WÓJCIK**



Powyżej: **Stare i zniszczone figurki w grocie Matki Boskiej z Lourdes**
 Obok: **Ksiądz Jan w starej kuźni**
 Poniżej: **Po zwiedzaniu muzeum można odpocząć nad stawem, gdzie również czeka wiele atrakcji**



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Marii Magdaleny w Łękach Kościelnych

Nad łąkami na lotni

Być może niedługo spokojna, leżąca z dala od głównych szlaków komunikacyjnych parafia pod Piątkiem za swój „znak firmowy” przyjmie paralonie?

– Coraz więcej ich tu szybuje, ja sam skończyłem już podstawowy kurs latania – opowiada ksiądz proboszcz Mirosław Romanowski.

Dzięki życzliwości właścicieli pobliskich łąk paraloniarze znajdują tu idealne warunki dla swojego hobby: rozległe łąki położone w pradolinie Bzury, z rzadka przecinane niewielkimi laskami, ułatwiają bezpieczny start i lądowanie. W weekendy w Łękach pojawiają się samochody paraloniarzy z rejestracjami łódzkimi, warszawskimi, a nawet poznańskimi. W sezonie letnim funkcjonuje tu szkoła lotniarska.

Rolnicy z powołania

Jednak jeśli nawet miejscowi będą chcieli zarabiać na turystyce, nieprędko to nastąpi. Obecnie znakomita większość parafian utrzymuje się z pracy na roli. Tak jak w innych regionach kraju, produkcja rolnicza jest mało opłacalna. Nic zatem osobliwego w tym, iż wielu młodych ludzi po skończeniu szkół wyjeżdża do miast. Mimo wszystko raczej nie spotyka się opuszczonych zagrod czy pozostawionych samych sobie starszków. W okolicy gleby są urodzajne.

– Wielu tu prawdziwych rolników z powołania, wołających nawet zaoszczędzić na czym innym, żeby kupić nowe maszyny – chwali parafian ksiądz proboszcz.

Zatem z reguły w każdym gospodarstwie spuściznę po rodzicach przejmują przynajmniej jedno dziecko.

Rolniczy profil parafii w znacznym stopniu wpływa na sposób pracy duszpasterskiej. Trudno marzyć tu o licznych grupach młodzieżowych. Jest to mało realne, gdyż większość młodzieży dojeżdża do szkół, a po powrocie pomaga w gospodarstwie rodzicom. Podobnie dorosłym trudno byłoby się zaangażować w małe grupy, gdyż w sezonie pracuje się od świtu do nocy. Tym



ZDJEŃCIA BOHDAN FUDAŁA

większa chwała parafianom, którzy potrafią sobie tak zorganizować czas, że znajdują go na spotkania ministranckie, próby scholi, śpiewanie w chórze.

Tchnienie Ducha

Aktualny proboszcz od lat związany jest z Odnową w Duchu Świętym. Usiłuje zatem zaszczerpić ten ruch w parafii. Pierwsze jaskółki już widać. Z parafii na modlitwy wstawiennicze, prowadzone w kościele jezuitów w Łodzi, wyjeżdżają pełne autokary. Nie było też problemu ze znalezieniem chętnych do wyjazdu na Lednicę.

Działalność Ducha Świętego przejawia się w różnorodny sposób. Choćby dbałością o materialne zasoby lokalnego kościoła. Parafia w Łękach poszczycić się może piękną, starą drewnianą świątynią. Obszerny kościół wymaga się remontu kapitalnego.

– Sukcesywnie staramy się dbać o mienie parafialne – mówi Tadeusz Liwiński, od 15 lat zasiadający w radzie parafialnej. – Jeszcze za poprzedniego proboszcza wybudowaliśmy kaplicę na cmentarzu. Ze względów bezpieczeństwa wymieniliśmy instalację przeciwpożarową w kościele. W tym roku złożymy wniosek do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dofinansowanie remontu kościoła. Może się uda? **BOHDAN FUDAŁA**



KS. MIROSŁAW ROMANOWSKI

pochodzi z Jaktorowa, studiował w warszawskim WSD. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1993 r. (drugi rocznik wyświęcony przez bp. Alojzego Orszulika w diecezji łowickiej). Wikariuszem był w Bolimowie, Rawie Mazowieckiej, Skierniewicach – parafii NSPJ; administrator w Pilawicach. W Łękach jest od 2005 r.

Parafię erygowano w 1357 r. Drewniany kościół został pobudowany w 1775 r. Posiada cztery osiemnastowieczne ołtarze, barokową chrzcielnicę i późnobarokowe organy

ZDANIEM PROBOSZCZA

Od początku mojej bytności tutaj postawiłem sobie zadanie m.in. stworzenia służby ołtarza z prawdziwego zdarzenia. To przynosi już pierwsze owoce – jest kilkunastu ministrantów, jeden promowany lektor.

Specyfiką parafii jest silnie rozwinięty kult Bożego Miłosierdzia. Czczone ono jest u nas od około 50 lat, czyli od czasów, kiedy jeszcze mało kto słyszał o objawieniach s. Faustyny. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca mamy nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia, litania do Bożego Miłosierdzia odmawiana jest w trakcie każdego pogrzebu.

Żeby zachęcić młodzież, szukamy nowych form duszpasterskich. W tym roku ogromnie podobały się rekolekcje prowadzone przez siostry zakonne w szkole.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 8.30, 10.15 (kaplica w Siemieniczkach), 12.00, 16.00
- Dni powszednie: 18.00, 16.00 (zimą)